

DWUTYGODNIK

SOLIDARNOŚĆ

# PORTOWIEC

UKAZUJE SIĘ OD 1980 ROKU

Nr 9 (531)

12 MAJA 2006

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

ISSN 1231-4528



GDAŃSK

# Antoni Grabarczyk odznaczony

W dniu 3 maja br. Prezydent Lech Kaczyński odznaczył wysokimi odznaczeniami państwowymi 79 kombatantów drugiej wojny światowej, byłych działaczy NSZZ „Solidarność” i więźniów politycznych z lat 1981-1989.

Orderami Orła Białego odznaczono **Andrzeja Gwiadę**, **Annę Walentynowicz** i **arcybiskupa Tokarczuka**. Pośmiertnie odznaczono także **Alinę Pieńkowską**. Stowarzyszenie „Godność” złożyło w kancelarii prezydenta 17 wniosków o odznaczenia dla swoich członków – byłych więźniów politycznych z lat 1981-89.



Wśród uhonorowanych znaleźli się **Janina Wehrstein** odznaczona Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski i **Antoni Grabarczyk** odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Janina Wehrstein była działaczką „Solidarności” od początku jej istnienia. Po wprowadzeniu stanu wojennego pobita, zwolniona z pracy, dwukrotnie więziona działała także w Komisji Interwencji i Porad Prawnych. Obecnie, mimo że jest na emeryturze, prowadzi Stowarzyszenie „Patronat”, które pomaga rodzinom więźniów politycznych.

Antoniego Grabarczyka starym portowcom przedstawiać nie trzeba. Młodym, którzy go pytają za co siedział tak długo należy przypomnieć, że był on najbardziej represjonowanym ze wszystkich 54 portowców więzionych w latach 1981-88.

Antoni Grabarczyk za organizację strajku w porcie, po wprowadzeniu stanu wojennego, w 1982r został skazany przez Sąd Marynarki Wojennej na 7,5 roku więzienia. Wypuszczony na wolność pod koniec 1984 r. ponownie aresztowany w 1985 r. bez wyroku odsiedział rok.

21 czerwca 1982 dotkliwie pobity w areszcie na Kurkowej za próbę zorganizowania buntu. Sąd orzekł wówczas 25% utraty zdrowia.

Antoni Grabarczyk, kiedy nie siedział w więzieniu, to działał w podziemiu, a pod koniec lat 80. jawnie w „Solidarności”. Jest symbolem oporu portowców i to odznaczenie słusznie mu się należy. Jest to najwyższe odznaczenie przyznane dotychczas pracownikowi portu gdańskiego.

Prezydent **Lech Kaczyński** to wiedział i docenił wkład Antka w walce z komunizmem.

**Czesław Nowak**  
Prezes Stowarzyszenia „Godność”

# Koniec wyborów

W dniach 27 i 28 kwietnia br. w organizacji związkowej NSZZ „Solidarność” Port Północny Sp. z o.o. przeprowadzono wybory na Delegata na Walne Zebranie Delegatów Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Z dwóch startujących kandydatów: Ryszard Pawęska i Zbigniew Wnuk, delegatem został wybrany **Ryszard Pawęska**. Przypomnijmy. W poprzednich trzech turach głosowań mandat delegata uzyskał tylko Stanisław Krzemiński. Pozostali kandydaci w kolejnych turach głosowania nie uzyskali wymaganej ilości głosów, dlatego, zgodnie z ordynacją wyborczą NSZZ „S”, była konieczność przeprowadzenia od nowa naboru kandydatów i przeprowadzenia głosowania.

I.L.

## Zaproszenie na konferencję

W 25. rocznicę śmierci Prymasa Tysiąclecia ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego Pomorski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Gdańsku oraz Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” zapraszają wszystkich zainteresowanych na konferencję popularno-naukową pt. „Dziedzictwo Nauczania Prymasa Tysiąclecia ks. kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Prelegentami konferencji są znane autorytety zarówno ze strony kościelnej jak i świeckiej.

Konferencja odbędzie się 20 maja o godz. 11.00. w sali Akwenu Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” w Gdańsku przy ul. Wały Piastowskie 24.

## W NASZYM OBIEKTYWIE



Nabrzeże Wiślane – podładunek wyrobów stalowych w relacji plac-statek.

# Walne Zebranie Delegatów

26 kwietnia br. w Gdyni odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo Wyborcze Delegatów Sekcji Krajowej Portów Morskich NSZZ „Solidarność”.

Porządek dzienny obejmował 20 punktów m.in. sprawozdania z działalności Rady i Komisji Rewizyjnej Sekcji, wybór przewodniczącego oraz Rady Sekcji, wybory Komisji Rewizyjnej, Delegatów na Kongres Sekretariatu Transportowców oraz przedstawiciela JTF i ETF.



Sala obrad WZD KSPM.

Delegaci przyjęli także nowy regulamin Sekcji Krajowej Portów Morskich.

Obradom Delegatów przewodniczył **Ireneusz Leszka**. Po dokonaniu wszystkich czynności proceduralnych związanych z potwierdzeniem przez Komisję Wyborczą Sekcji, że Delegaci obecni na zebraniu zostali wybrani zgodnie z zasadami ordynacji Wyborczej NSZZ „S” przystąpiono do realizacji porządku dziennego zebrania.

Sprawozdanie z działalności Rady Sekcji złożył przewodniczący **Adam Lesiak**, natomiast z upoważnienia Komisji Rewizyjnej - I. Leszka, przewodniczący zebrania. Po przedstawieniu sprawozdania i krótkiej dyskusji delegaci udzielili władzom Sekcji absolutorium, za kadencję 2002-2006.

Po zatwierdzeniu sprawozdań Delegaci rozpoczęli wybory władz Sekcji na nową kadencję 2006-2010. Na przewodniczącego Sekcji zgłoszono dwóch kandydatów: Teresę Koniarską-Levano z Portu Gdańskiego i Mariusza Połom z Portu Gdynia. Przedstawiając delegatom swój program działania obydwój kandydaci prezentowali w miarę spójny program, który realizowaliby w nowej kadencji. Po tej prezentacji przewodniczący zebrania zarządził głosowanie. Komisja Skrutacyjna po przeprowadzeniu procedury wyborczej ogłosiła że przewodniczącym Sekcji Krajowej Portów Morskich NSZZ „Solidarność” został wybrany **Mariusz Połom** z Portu Gdynia. Natomiast do Rady Sekcji zosta-

li wybrani: z *Portu Gdańsk* **Danuta Waszczuk**, **Teresa Koniarska-Levano** i **Krzysztof Szymichowski**, z *Portu Gdynia*: **Kazimierz Waldowski**, **Adam Lesiak**, z *Portu Szczecin*: **Elżbieta Dudarewicz** i **Ireneusz Bielczuk**. Z *Portu Świnoujście* **Jerzy Gawle**. Komisję Rewizyjną wybrano w trzypersonowym składzie: **Ireneusz Leszka** (Port Gdańsk), **Ryszard Hatylak** (Port Szczecin) oraz **Zenon Wiszowaty** (Port Gdynia). Delegatami na Krajowy Kongres Sekretariatu zostali: **Elżbieta Dudarewicz**, **Jerzy Gawle**, **Teresa Koniarska-Levano** oraz **Mariusz Połom**. Na przedstawiciela KSPM NSZZ „S” do JTF i ETF wybrano **Krzysztofa Szymichowskiego**. Delegaci przyjęli także kilka tzw. uchwał porządkowych oraz uchwały dotyczące bieżących spraw, które zdaniem Delegatów należy w możliwie szybkim terminie zrealizować. Niektóre z nich drukujemy poniżej.

I. Leszka

## Uchwała Nr 7/2006r.

Walne Zebranie Delegatów KSPM NSZZ „Solidarność” zwraca się do Ministra Skarbu Państwa o podjęcie w trybie pilnym rozmów z KSPM NSZZ „Solidarność” dotyczących spraw akcji pracowniczych w portach morskich.

## Uchwała Nr 8/2006r.

Walne Zebranie Delegatów KSPM NSZZ „Solidarność” zwraca się do Komisji Krajowej o przyspieszenie prac dotyczących przywrócenia ustaw w kwestii obniżonego wieku emerytalnego dla pracowników zatrudnionych w portach polskich w szczególnych warunkach lub o szczególnym charakterze oraz przywrócenie świadczeń przedemerytalnych.

## Uchwała Nr 13/2006r.

Walne Zebranie Delegatów KSPM NSZZ „Solidarność” po powzięciu informacji o powołaniu przez Podsekretarza Stanu ds. Gospodarki Morskiej Ministerstwa Transportu i Budownictwa zespołu, który ma opracowywać nową strategię rozwoju gospodarki morskiej. Wyraża swój sprzeciw i wielkie oburzenie wobec nie powołania w skład wyżej wymienionego zespołu, żadnego przedstawiciela z sektora Portów morskich.



Delegaci z Gdańskiego Portu na sali obrad.

# Duńscy związkowcy poznają warunki pracy w Porcie Gdańskim

28 kwietnia br. NSZZ „Solidarność” Portu Gdańskiego gościła związkowców z duńskiego Portu Arhus.

Czteruosobowa delegacja w składzie: **Christian Borsting** - z-ca przewodniczącego Związków Zawodowych dokerów duńskich, **Kjartan Godmundson** - inspektor ITF z Kopenhagi oraz związkowcy **Jimmy Sorensen** i **John Benny Nielsen** miała okazję zapoznać się ze strukturą i formą działalności NSZZ „S” w Porcie Gdańskim. Duńscy goście zwiedzili także Port Gdański, wcześniej mieli okazję obejrzeć port na ekranach monitorów, które obsługuje i nadzoruje Straż Ochrony Portu Gdańsk Sp. z o.o. Dokerzy z Portu Arhus interesowali się także warunkami pracy i płacy gdańskich dokerów, o których starali się dowiedzieć podczas bezpośrednich rozmów z dokerami pracującymi na nabrzeżu.

I.Leszka



Związkowcy z Portu Arhus wraz z inspektorem ITF Andrzejem Kościkiem i starszym brygadystą Krzysztofem Wojtasiem na nabrzeżu Wiślane w PG Eksploatacja Sp. z o.o.



Dyr. Bezpieczeństwa Portu Gdańskiego - Szczepan Gapiński (pierwszy z lewej) objaśnia delegacji duńskiej system monitoringu w Porcie Gdańskim.

Delegacja duńskich związkowców gościła także w Komisji Zakładowej NSZZ „S” w Porcie Północnym.



PS. Dziękujemy dyrektorowi Biura Bezpieczeństwa Portu Gdańskiego Szczepanowi Gapińskiemu i władzom spółki z o.o. Straż Ochrony Portu Gdańsk za pomoc i umożliwienie zwiedzania Portu Gdańskiego przez delegację duńską.

**S**półka po raz pierwszy od roku 2000 zamknęła rok bez strat, wypracowując nawet zysk.

Tegoroczne zgromadzenie zatwierdziło sprawozdanie finansowe i sprawozdanie z działalności zarządu za rok 2005 oraz udzieliło absolutorium Radzie Nadzorczej i Członkom Zarządu. Dokonano również zmian w umowie Spółki i Regulaminie wyboru Rady Nadzorczej.

Decyzją ZMPG SA w skład Rady Nadzorczej Spółki PGE weszli: **Jan Szurek** – Przewodniczący, **Janusz Różalski** – Z-ca Przewodniczącego, **Witold Tarnowiecki** – Sekretarz, **Zenon Chmielewski** – Członek, **Jerzy Chłopecki** – Członek.

W związku z zakończeniem kadencji Zarządu, bezpośrednio po Zgromadzeniu Wspólników odbyło się posiedzenie Rady Nadzorczej PGE, na którym, powołano ponownie na stanowisko Prezesa Zarządu PGE **Marka Frąckowskiego**, następnie na jego wniosek członkami Zarządu na nową kadencję (2006r.) pozostali: **Jerzy Chabros** – Dyrektor Eksploatacyjny i **Andrzej Rosiński** – Dyrektor ds. Finansowo-Administracyjnych oraz **Marcin Bulski** – Dyrektor Handlowy.

Wiktor Elias

## Port Gdański Eksploatacja Sp. z o.o.

W dniu 27 kwietnia br. odbyło się Zwyczajne Zgromadzenie Wspólników Spółki Port Gdański Eksploatacja, z udziałem Prezesa Zarządu Morskiego Portu Gdańsk S.A. Andrzeja Kasprzaka.



Wspólnicy PG Eksploatacja na sali obrad.

Fot. Ulszka

## PUPS „Chemiki” Sp. z o.o.

W dniu 28.04.2006 r. odbyło się Zwyczajne Zgromadzenie udziałowców Spółki „Chemiki”.

**Z**gromadzenie przyjęło sprawozdanie Zarządu za 2005 rok oraz Bilans i rachunek Zysków i Strat za okres sprawozdawczy.

Dokonano także wyboru Rady Nadzorczej Spółki, w skład której weszli: **Tadeusz Cejrowski** - przewodniczący oraz **Tadeusz Bork**, **Janusz Cejrowski**, **Marek Czernowski** oraz **Wiesław Gąsiorowski**.

iw



Widok na nabrzeże i urządzenia eksploatacyjne w spółce PUPS „Chemiki”.

Fot. Ulszka

# Czy jest jeszcze szansa na IV RP?

IV RP miała być nową jakością w polskiej polityce. Stery rządów objęli bracia Kaczyńscy, liderzy dużej konserwatywno-narodowej partii, ludzie naprawdę ideowi i ponad wszelką wątpliwość uczciwi. Wydawałoby się, że nic już nie jest w stanie powstrzymać planu naprawy Państwa, naznaczonego w programie Prawa i Sprawiedliwości.

Polacy poprzez głosy oddane na to ugrupowanie poparli właśnie takie zmiany, uznając je za szansę oczyszczenia życia politycznego. Kredyt zaufania jaki otrzymali od rodaków bracia Kaczyńscy podczas wyborów parlamentarnych oraz prezydenckich był niewątpliwie bardzo wysoki. Okazał się on jednak niewystarczający. Tezy nieustannie wygłaszane przez „wielkie głowy” z partii opozycyjnych, jakoby „PiS miał wszystkie instrumenty do swobodnej realizacji swoich zamierzeń” są po prostu kłamliwe. Ich celem jest pokazanie społeczeństwu, że braciom Kaczyńskim zależy na „totalnym panowaniu”, że są to ludzie „chorzy na władzę”. W tym miejscu należałoby jednak zapytać - Cóż z tego, że PiS ma swojego prezydenta i premiera? Cóż z tego, że PiS ma większość w senacie oraz swojego marszałka sejmu, skoro nie ma większości parlamentarnej? Przecież jest to podstawowy i niezbędny instrument do realizacji programu jakiegokolwiek partii obejmującej stery rządów!. Opozycja w Polsce nie kieruje się, niestety, interesem Państwa, jest totalnie bezideowa. Jej głównym celem jest totalna krytyka obozu rządzącego, celem zdobycia własnego kapitału politycznego. Przerzucanie dobrych ustaw proponowanych przez PiS, dzięki którym (nie daj Boże!) miałyby być lepiej Polakom, nie wchodzi w grę. Dla tych partii oznacza to bowiem zniknięcie z ław poselskich...

Swoją opór dodatkowo potęgują zmiany proponowane przez partię braci Kaczyński, które dotyczą środowisk uchodzących jak dotąd za „nietykalne”. PiS w tej walce jest, niestety, osamotniony, nie wszystkich bowiem stać na taką odwagę aby stawić czoło „ikonom III RP”, z Aleksandrem Kwaśniewskim na czele. Jest to jedyne ugrupowanie, dla którego sprawy Państwa są wartością nadrzędną, partykularne interesy swojej partii schodzą tutaj na drugi

plan. Czyż nie lepiej byłoby nie narażać się nikomu, tylko zostawić „status quo” obecnej sytuacji i pchać Polskę po tych samych porzecznych torach?

Warto też wspomnieć o zmianach w sferze obyczajowej. PiS jest partią zdecydowanie konserwatywną, co jest solą w oku wielu środowisk lewackich i wywołuje bunt. Prezentuje ona bowiem model rodziny, oparty o związek dwojga ludzi o odmiennej płci. Niestety, w wielu krajach europejskich model ten uległ dalekiej erozji. Zawieranie małżeństw przez „gejów” i „lesbijki” stało się tam rzeczą normalną, dotyczy to także adopcji dzieci przez takie związki. Niektóre partie opozycyjne (prym wiedzie tutaj oczywiście SLD oraz cała masa ugrupowań pozaparlamentarnych) oskarżają PiS o próbę „zbitcia politycznego kapitału” na krytyce tych środowisk. Czym więc jest zatem ich popieranie przez te ugrupowania?

Mam tutaj na myśli chociażby start Pana Roberta Biedronia, znanego homoseksualisty z „kampanii przeciw homofobii” z list SLD, czy też przysięgnięcie w kręgi Unii Lewicy Pana Szymona Niemca (niegdyś w latach 2002-2005 pełniące funkcję rzecznika prasowego Antyklerykalnej Partii Postępu „Racja”), znanego w swoim środowisku homoseksualisty, organizatora Parad Równości? Strach pomyśleć jak wygląda model rodziny w głowach chociażby Pani Jarugi-Nowackiej, matki chrzestnej polskich mniejszości seksualnych i wspomnianych wyżej „dżentelmenów”. PiS naturalnie sprzeciwia się propagowaniu tego typu zachowań, za co zostaje krytykowane przez tzw. „partie postępu”. Liberalne media idą, niestety, tym samym śladem, czego najlepszym przykładem był serwowany przez cały tydzień „dreszczowiec”, jak to w Warszawie zamyka się lokal „La Madame” prowadzony przez czarnoskórego homoseksualistę.

Nikt nie zająknął się jednak aby rzetelnie przedstawić powód tak podjętych kroków, mianowicie niepłacenia przez niego rachunków i nielegalnego zajmowania wspomnianego pomieszczenia. Czyżby faktycznie miała to być „krynica kultury”, którą należy utrzymywać nie bacząc na straty jakie ponosi z tego tytułu miasto? Otóż klub „La Madame” odwiedzały podobne do właściciela indywidua, wszelkiej maści geje, lesbijki (nie wspominając już o organizowanych pokazach tzw. „Drag Queens”, dorosłych obrosniętych facetów w damskich ciuchach, z wymalowanymi ustami, pomalowanymi paznokciami itd.), a także sympatyzujący z nimi politycy lewicy...

Niestety jest to jeden z „niechlubnych” dorobków III RP...

Nowa, IV RP powstaje w wielkich bólach, napotykając na opór zarówno w sferze życia politycznego, jak i obyczajowego. Sama niestety również popełnia po drodze wiele błędów, które mogą ją kosztować utratę zaufania, tak bardzo niezbędną do powierzonych sobie na lata zadań. Koalicja z Andrzejem Lepperem i jego otoczeniem była z pewnością szokiem dla sporej części wyborców PiS'u (przyznam szczerze, że dla mnie również) niezależnie od tego czy można było tego uniknąć czy też nie. Należy jednak wierzyć w to, że to PiS nadal będzie grał tutaj „pierwsze skrzypce”, a rząd najlepszego od 17 lat premiera Kazimierza Marcinkiewicza przeprowadzi większość ze swoich wyborczych obietnic, którego poparło i na którego czekało tak wielu naszych rodaków...

**Michał Michałowski**

PS. 5 maja br. w piątek, na półtorej godziny przed uroczystością powołania nowych ministrów do koalicji rządowej PiS-Samoobrona zdecydowała się dołączyć także LPR. Dzięki temu w Sejmie rząd może liczyć na poparcie 245 posłów, a więc wystarczającej większości, aby przeprowadzić zmiany w programie „Solidarne Państwo”.

# Powrót do normalności?

Morze, żegluga, rybołówstwo, porty i stocznie, czyli gospodarka morska. Niby słowa powszechnie znane, jednak wymieniane przez dostojników państwowych jakby od święta, czyli rzadko. Złośliwi powiadają, że ministerialni urzędnicy znają morze i jego problemy dzięki bezpośredniej z nim styczności. To znaczy z okazji wakacyjnego pobytu na plażach.

Zapewne jest w tym spora doza przesady. Osobiście znam kilku byłych dyrektorów kilku departamentów zajmujących się sprawami morskimi, świetnych fachowców, których największą wadą było to, że nie mieli siły przebicia. Zresztą, zaczęło brakować tej siły zawsze, gdy gospodarka morska stawała się dodatkiem do innej, bardzo ważnej działalności gospodarczej.

Wielu z nas pamięta, a reszta zapewne słyszała o przedwojennych narodzinach polskiej gospodarki morskiej. Panował wówczas olbrzymi entuzjazm, powszechna była pracowitość. To wówczas miały miejsce narodziny Gdyni i jej morskiego portu, powstała Polska Marynarka Wojenna i początkowo skromna flota handlowa, która doczekała się także wielkich (jak na owe czasy) transatlantyków pasażerskich.

Po II wojnie światowej próbowano wskrzesić to, co zniszczyła zawierucha. Utworzono załączki administracji państwowej, w skład której wchodziło także Ministerstwo Żeglugi (trochę przekształcano i kombinowano), jednak w końcu utworzono resort, który miał się zajmować flotą, portami, rybołówstwem morskim i stoczniami remontowymi. I trzeba powiedzieć, że wszystko to wyśmienicie się kręciło i rozwijało, mimo pojawiających się znaków ostrzegawczych w postaci przekształceń dobrze funkcjonującego resortu.

To właśnie w latach 70. ubiegłego wieku polska gospodarka morska kwitła. I to mimo prób jej przyhamowania. To wówczas połączono Ministerstwo Żeglugi z handlem zagranicznym. Nieco później znów nastąpiła reorganizacja, w wyniku której utworzono Ministerstwo Transportu i Gospo-

darki Morskiej, zaś Urząd Gospodarki Morskiej, którym władał kierownik, włączono w jego struktury. Można postawić pytanie: co może załatwić prosty kierownik, nie mogący się dopchać do ministra, do którego czekało kilkunastu innych kierowników?

Mimo to gospodarka morska nadal była silna, chociaż mówiono, iż tylko dzięki inercji... W 1980 r. nośność floty handlowej wynosiła 4,5 mln dwt, flota przewoziła 40 mln ton ładunków, porty przeładowywały w 1980 r. ponad 61 mln ton ładunków, rybołówstwo morskie dostarczało blisko 800 tys. ton ryb...

Ktoś wymyślił kolejną reorganizację (mówi się, że jak nie wiadomo co robić, to trzeba reorganizować): powstało Ministerstwo Infrastruktury, którym kierował urzędnik w randze ministra, było kilku podsekretarzy stanu, kilkunastu dyrektorów departamentów i wielu pomniejszych urzędników. Gospodarka morska rozmywała się coraz bardziej i ginęła w gąszczu urzędniczych biur.

Na efekty nie trzeba było długo czekać. Odsunięta w cień gospodarka morska pokazywała coraz gorsze wyniki. W 2001 r. pod polską banderą przewożono tylko 22 mln ton ładunków, nośność floty spadła do nieco ponad 2 mln ton, stocznie nie budowały statków dla polskich armatorów, porty przeładowywały 48 mln ton ładunków... W resorcie morskim i w całej polskiej polityce zabrakło silnego człowieka, który potrafiłby zrozumieć i docenić znaczenie gospodarki morskiej dla kraju...

A później już było tylko gorzej. Nastąpiły słynne ucieczki polskich statków pod inne, najczęściej wygodne bandery (reflagging), stocznie podupadały, porty czekały na ładunki...

Fachowcy morscy zażarcie dyskutowali o projektach ustaw o rejestrze równoległym statków, który umożliwiłby powrót jednostek pod rodzimą banderę, o pracy na polskich statkach morskich oraz o opłatach tonażowych. Dyskutowano i dyskutowano, aż Polska stała się członkiem Unii Europejskiej i odpadła możliwość udzielania bezpośredniej pomocy finansowej stoczniom, armatorom, portom. Zresztą – prawie zawsze była ona mizerna. Z kolei o finezyjnych formach finansowania gospodarki morskiej, podobnie jak to robią kraje “starej” UE, nikt nie potrafił zdecydować. Może nadal pokutuje myśl, że jeśli nie wiadomo co robić, należy reorganizować...

I wreszcie najnowsze wieści. Znów utworzono osobny resort morski. Powołano Ministerstwo Gospodarki Morskiej i Rybołówstwa. Fachowcy są podzieleni w swych opiniach. Jedni powiadają, że potrzebnie, inni że niepotrzebnie. Są i tacy, którzy z przekonaniem twierdzą, że powstał on o wiele za późno... Polskiej gospodarki morskiej prawie nie ma i żadna reanimacja jej nie pomoże...

Z historii zaś wiemy, że nasza gospodarka morska rozwijała się wówczas, gdy funkcjonowała jako byt samodzielny. Teraz uzyskała kolejną szansę. Czy zostanie ona wykorzystana?

Młody minister Rafał Wiecheci z LPR ma wprawdzie niewielkie doświadczenie, jednak, jak się wydaje, wiele dobrych chęci. To nic, że w pierwszych wystąpieniach pomylił statki z okrętami, które zmieniają banderę na tanią... Jeśli będzie miał mądrych i doświadczonych zastępców i na dodatek będzie brał pod uwagę ich kompetentne opinie, może z tej mąki będzie chleb... W każdym razie wiele wskazuje na to, że w gospodarce morskiej będzie się coś działo. Jeśli, oczywiście, nowy minister i jego przełożeni rzeczywiście zechcą pozytywnych zmian. Oby zechcieli...

les

# Czwarty miesiąc dobrych przeładunków

Kwiecień okazał się kolejnym miesiącem bardzo wysokich przeładunków na nabrzeżach Portu Gdańskiego.

**P**rzeładowanie prawie 2 153 tys. ton różnych ładunków to o prawie 500 tys. ton więcej niż w kwietniu 2005 r. Większość z przeładowanej masy to paliwa płynne –

1 256 509 ton oraz węgiel – 432 424 tony. W grupie inne masowe osiągnięty został poziom niespełna 270 tys. ton, a w drobnicy – ponad 173 tys. ton.



Dobre wyniki kwietnia znakomicie uzupełniły wcześniejsze miesiące bieżącego roku, dzięki czemu ogółem po czterech miesiącach 2006 roku bilans przeładunków wynosi 8 203 717 ton. W porównaniu z czterema miesiącami 2005 roku oznacza to wzrost o 611 673 tony.

Czołowe miejsce w obsługiwanych towarach zajmują paliwa płynne – 4 680 788 ton (cztery miesiące 2005 r. – 3 916 150 ton), a także węgiel, którego w prawdzie w porównaniu ubiegłym rokiem było o prawie 330 tys. mniej, ale i tak portowcy gdańscy przeładowali go 1 969 925 ton. Ponad 900 tys. ton przeładowanych zostało towarów w grupie innych masowych (to więcej o ponad 61 tys. ton) oraz niespełna 600 tys. ton (o ponad 115 tys. ton więcej niż w ciągu czterech miesięcy 2005 r.) drobnicy. Systematyczne przeładunki na poziomie 2 mln ton, a nawet przekraczanie tej wielkości, prognozuje szansę przeładowania w skali roku nawet ponad 24 mln ton różnych towarów. **R.K.**

OD RADY MIASTA GDAŃSKA DLA FUNDACJI „PAN WŁADEK”

## Zaszczytne wyróżnienie



9 maja br. w Dworze Artusa w Gdańsku odbyła się uroczysta sesja Rady Miasta Gdańska, podczas której wręczono gdańskim społecznikom medale św. Wojciecha i księcia Mściwoja II. Medalem księcia Mściwoja II wyróżniono m.in. znaną, nie tylko portowcom gdańskim, fundację „Pan Władek”.

Na zdj. prowadzący fundację: Maria i Władysław Ornowscy chwilę po wręczeniu zaszczytnego wyróżnienia.

Fot. I.Leszka



# Likwidacja linii kolejowej w Gdańsku-Nowym Porcie

Linia kolejowa biegnąca ulicą Wyzwolenia w Nowym Porcie to niezbędny szlak komunikacyjny z lewobrzeżną częścią portu i jej nabrzeżami: Wiślanym, Szczecińskim oraz bazą PKN Orlen. Z drugiej jednak strony to prawdziwe utrapienie dla mieszkańców Nowego Portu i osiedla „Kolejarz”, przez które linia przebiega.



Fot. G. Mierkiewicz / ZMPG SA

Po latach udało się rozwiązać ten problem, czego wyrazem było podpisanie 25 kwietnia br. porozumienia, w myśl którego gmina Gdańsk, PKP PLK SA, PKP SA oraz Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA przystąpią do likwidacji toru kolejowego przy ul. Wyzwolenia.

W przedsięwzięciu tym partycypuje gmina, która wyasygnuje 3,3 mln zł na usunięcie toru, rekultywację terenu oraz wyburzenie dwóch budynków komunalnych. Zarząd Morskiego Portu Gdańsk SA kosztem 1,7 mln zł przygotuje nową trasę biegnącą przez tereny portowe, a PKP PLK SA przeznaczy na likwidację linii 330 tys. zł.

Jak przewiduje harmonogram prac - do 30 czerwca br. przygotowany zostanie projekt rozbiórki toru i wyburzone zostaną budynki komunalne. Do 30 września br. nastąpi rozebranie torów, a do końca 2006 r. - przebudowa czterech skrzyżowań i chodnika oraz rekultywacja terenu. **R.K.**

## Trałowce Bundesmarine w Porcie Gdańsk



Fot. D. Dulian / ZMPG SA

*5 maja br. o godz. 8.00 na redzie Portu Gdańsk zameldowały się dwa trałowce Bundesmarine: FGS Heren oraz BAD Rappenau. Trałowce przybyły do Gdańska z wizytą dyplomatyczną. O godz. 10 zacumowały przy reprezentacyjnym Nabrzeżu Kpt. Ziółkowskiego, gdzie pozostały do 8 maja 2006 r.*

# Watażka czy dobrodziej?

Ze względu na to, że artykuł porusza sprawy działkowców w POD „Portowiec” (Owczarnia k. obwodnicy) i działek, których użytkownikami są również pracownicy Portu Gdańskiego - redakcja zdecydowała się opublikować ten artykuł.

Red.

W dniu 29.04.2006 odbyło się walne zebranie sprawozdawczo-wyborcze POD „Portowiec”, teraz zwane Rodzinnymi Ogródkami Działkowymi, na których wybrano na prezesa ROD pana Rosołowskiego wraz z 6 osobowym Zarządem, Komisję Rewizyjną pod przewodnictwem pana Mariana Kurasika oraz Komisję Rozjemczą.

Myślę, że zachowałam się elegancko, składając im gratulacje z tytułu wyboru na kolejną kadencję, mimo że sama wstrzymałam się od głosu. Jakiś pan dowcipnie zauważył, że kobieta powinna mówić „tak” lub „nie”. Pewnie doświadczenie przemówiło. Natomiast ja pracując od czerwca 2005 r. w Komisji Rewizyjnej mam do chwili obecnej wątpliwości, czy mam do czynienia ze sprawnie działającym Zarządem czy Republiką Kolesiów. Próbowalam swoje uwagi przedstawić na Walnym Zgromadzeniu, nie wszyscy mieli ochotę słuchać. Jakies panie głośno gardłowały: co to tyle gadać i gadać. Bywa i tak. Miałam uczucie, że biorę udział w jakimś „teatrum”, gdzie role są starannie podzielone. Czołobitnie składano podziękowania prezesowi: nieomal słyszałam Ave Cesar. Żadnej konstruktywnej dyskusji, ba, żadnej dyskusji. Igrzyska odbywały się bez udziału przedstawiciela Zarządu Okręgu, dzieło przypadku czy strusia polityka? I tylko ja, niepokorny babol mam szereg wątpliwości, czy uzasadnionych? Atmosferę podgrzewał prowadzący zebranie pan Stasiu J., skądinąd kolega, który zamiast ograniczyć się do pilnowania porządku zebrania, komentował: wybraliśmy taki wspomniały Zarząd, który ciężko pracuje, a tu próbuje się mącić.

Więc ta mąciwoda, drogi kolego, ma szereg uwag i zastrzeżeń, których nie dane było mi wyartykułować na zebraniu, dlatego postanowiłam opublikować w naszym dwutygodniku. Myślę, że obecnie odwaga droższa jest od baryłki ropy, a tchórzostwo idzie za kilka groszy wobec tego znalezienie kogoś takiego jak ja, kto nie ustępuje, nie daje się zastraszyć, jest niemal niespodzianką. To gorzkie stwierdzenie tłumaczy się chociażby małodusznością, z jaką

Zarząd czy Komisja Rewizyjna reagują na krytykę. Oczywiście najlepiej byłoby, aby Walne Zgromadzenie przypominało „sejm niemy” i ograniczyło się do pytań, najlepiej wcześniej uzgodnionych, aby nie stawiać tzw. Organów w trudnej sytuacji. Ale we mnie siedzi jakiś przekorny duch i chciałabym, aby było normalnie. A do tej normalności jeszcze daleko, bowiem wszystko zostało „ante bellum”- czyli po starciu. A ja...

1. Chciałabym, aby Zarząd zarządzał kasą ROD tak, abyśmy nie musieli dokładać, tym bardziej, że budżet ROD zamyka się kwotą ca 170 tys. zł. To niemało. Nie chcę też być dłużnikiem firmy Aqua-Port, która ponoć czeka miesiącami na swoje płatności. Tam pracując nasi portowcy i wszelkie rozliczenia finansowe powinny być regulowane na bieżąco.

2. Chciałabym, aby Komisja Rewizyjna rzeczywiście sprawowała swe funkcje kontrolne, a nie stanowiła towarzystwa kanapowego, które spotyka się dwa razy do roku, aby popatrzeć na cyferki i wypić kawę czy herbatę.

Praca Komisji odbywa się pod kierownictwem przewodniczącego, który ją reprezentuje, on jest animatorem stylu pracy, inicjatorem narad i kreatorem poczynań Komisji. Zrezygnowałam z pracy w tej Komisji, bowiem stanowiłam wyraźny cień w tych układnych relacjach między Zarządem a Komisją. Nie może pan zezwalać, panie przewodniczący K., aby posiedzenia Komisji Rewizyjnej odbywały się przy drzwiach szeroko otwartych, w których stoi nieproszony członek Zarządu i peroruje, co on myśli o dyskutantach. Uważam, że posiedzenia Komisji Rewizyjnej powinny się odbywać z większą częstotliwością i nie koncentrować się jedynie na finansach, chociaż to jest bardzo istotny element. Istnieje natomiast realna potrzeba wspólnych posiedzeń z zarządem, czasami zadawanie im trudnych pytań a chociażby sprawdzenie, czy wydatki są skorelowane z możliwościami płatniczymi ROD. Nie może dojść do paradoksalnej sytuacji, że ROD będzie regulował swoje należności w Aqua-Port, zaciągając pożyczki ban-

kowe. Przy tym należy przypomnieć, iż Komisji Rewizyjnej przypisane są funkcje kontrolne względem Zarządu.

3. Chciałabym, aby Spółka Aqua-Port wykonująca w określonym czasie prace na działkach, pozostawała pod nadzorem zarówno co do czasu pracy jak i ilości zatrudnionego sprzętu. Wystarczy książka pracy w Zarządzie i wrywkowa kontrola wykonana przez społecznych przedstawicieli.

4. Chciałabym, aby przy Komisji Rewizyjnej utworzono zespół ekspertów o charakterze opiniotwórczym, min. po to, aby wybrać najlepszą opcję. Również i po to, aby stworzyć więź z użytkownikami działek, oni również powinni się poczuć współgospodarzami terenu.

5. Chciałabym, aby działkowicze nie bali się mówić o naszych wspólnych sprawach, nawet jeśli one są kontrowersyjne i niezgodne z widzeniem Zarządu.

Szanowny panie przewodniczący zebrania, czy to są wydumane pomysły, czy może potrzeba chwili?

A teraz wracając do problemów.

Od dłuższego czasu wymieniane są rury stalowe na plastikowe. Jakaś pani grzecznie zapytała: a co się dzieje z tymi zdemontowanymi.

Usłyszeliśmy w odpowiedzi od pana Prezesa, iż część pozostawiono w ziemi a te wydobyte zagospodarowała firma Aqua-Port.

A na jakiej podstawie? Wszak w przeszłości za zakładane rury stalowe obciążono użytkowników działek. Obecnie zdemontowano 3km rur, należało dostarczyć je do złomowca a uzyskany ze sprzedaży zysk, po potrąceniu kosztów transportu, przekazać na konto ROD. Myślę, że byłaby to niemała kwota.

Tym bardziej, iż poinformowano nas, że zadłużenie ROD względem Spółki Aqua-Port, wynosi około 30.000 zł. Czy naprawdę nikt nie dostrzega istniejących współzależności, sprzeczności interesów między tymi dwoma podmiotami?

Za utwardzoną drogę dojazdową Zarząd zaproponował podniesienie stawki ekwiwalentu za pracę społecznie użyteczną z 25 zł do kwoty 50 zł. Policzmy 50x700= 35000 zł. Tyle dodatkowych pieniędzy może wpłynąć na konto ROD, aby Spółka Aqua-Port, mogła zwiększyć corocznie swoje przeroby na terenie ROD Portowiec o następne 20% . Wyznając pogląd, iż wykonana praca winna być opłacona. Gromadzenie pieniędzy w ban-

ku nie jest opłacalne. Muszą być jednak określone ramy wykonawstwa prac i ramy konsumpcji pieniędzy, uzależnione od możliwości finansowych ROD. Jestem przekonana, że wielu działkowców nie będzie w stanie uścić tej dodatkowej opłaty. Jakaś pani nieśmiało protestuje, że to duża kwota, że podwyżka o 100%. W odpowiedzi usłyszała: jak się pani nie podoba to niech się pani przeniesie do Jasienia, tam też są działki. Bufonada Zarządu jest porażająca.

Panią przyjmującą opłaty za użytkowanie działek żąda jednocześnie płatności za prace społecznie użyteczne, bo tak jej polecił Zarząd. A dlaczego? Przecież nawet w dowodzie wpłaty wyraźnie jest napisane, że jest to „ekwiwalent za niewykonane prace społecznie użyteczne”. Zatem wspomniana kwota powinna być pobierana tylko od tych osób które nie wezmą udziału w pracach na rzecz ogrodu. Obowiązkiem statutowym Zarządu jest podanie do publicznej wiadomości zakresu proponowanych prac i wtedy użytkownik działki deklaruje wolę podjęcia pracy, obecnie w wymiarze 10 godzin. Prac tych może być bardzo wiele ot chociażby sprzątanie lasu wokół działek, porządkowanie terenu wzdłuż płotu od strony Owczarni. Szkoda mi tych starszych ludzi, którzy mając groszowe renty czy emerytury, by dostać się na swoją działkę drepcą pracowicie około 3km pokonując trasę od Geant' a do Owczarni a teraz zmusza się ich jeszcze do wysupłania 50,- zł na prace społecznie- użyteczne.

Dodam jeszcze, że wszystkie znane mi ROD pobierają ekwiwalent na ten cel w wysokości 16 - 20 zł. a użytkownicy działek, po przekroczeniu 70 roku życia są zwolnieni zarówno od konieczności płacenia ekwiwalentu jak i wykonywania pracy.

Zarząd ROD prowadząc politykę finansową ma możliwości zwiększenia wpływów do wspólnej kasy niekoniecznie dokonując drenażu kieszeni użytkowników działek. Ot można wydzierżawić plac 700 m2 wraz z budynkiem tzw. Kuźni chociażby na prowadzenie sklepu. Wystąpić pisemnie do „Stadniny Koni” o partycypację w kosztach naprawy drogi dojazdowej, tym bardziej, że oni w równej mierze co i my korzystają z tej drogi.

Drugi problem równie ważnym to działania Zarządu zgodnie z zasadą: „prezes na zagrodzie równy wojewodzie”. Wolność działania, nie może oznaczać samowoli. Nikt nie dokonuje kontroli wykonawstwa. Nie ma żadnej komisji, która określałaby, jakie prace są niezbędne do wykonania.

O wszystkim decyduje samowładny prezes, a nie zawsze wykonywane prace zgodne są z obowiązującymi normami i zapotrzebowaniem społecznym. Opłata za wykonaną pracę opiera się na kosztorysie, do którego dołączona jest faktura. Nikt w żadnym przypadku nie przeanalizował kosztorysu, nie sporządził raportu kontrolnego z wykonanych prac.

Nie wszystkie prace wykonywane są rzetelnie, wystarczy przywołać przykłady niegospodarności: montowane studzienki zaworowe wystawały z podłoża ulicy na wysokość 50-60cm, powodując zagrożenie bezpieczeństwa ruchu drogowego. I dopiero gdy doszło do kolizji samochodu z niewidoczną wśród chwastów studzienką, zostały one zrekonstruowane. Czy nie można było od razu wykonać tej pracy prawidłowo?

Od września r.ub. Spółka Aqua-Port kładzie rurociąg wodociągowy w sektorze A i B od strony obwodnicy. Mając otwarty wykop nie podłączono go do istniejących studzienek. Wykop na zimę zasypano a teraz ponownie koparka kopie do poziomu rurociągu by podłączyć do systemu wodnego poszczególne działki.

Nie rozumiem, jak można rozpocząć prace wodno - kanalizacyjne, nie planując terminu ich zakończenia, tak aby nie zaskoczyła zima, tak aby powtórnie nie trzeba było wykonywać tych samych czynności Oczywiście, odpłatnie na koszt użytkowników działek, bo przecież i tak nikt się tym nie interesuje i nikt się na tym nie zna.

Uważam też, iż prezesem ROD nie może być jednocześnie prezes firmy Aqua-Port, która ma monopol na prowadzenie prac na działkach. Nie jest to naganne, bo spółka jest portowa nie zawyża kosztów, to trzeba sobie uczciwie powiedzieć. Ale czy w jednej osobie może być zleceniodawca i zleceniobiorca, który przekłada pieniądze raz do lewej kieszeni, raz do prawej, nie zawsze zgodnie z interesami ROD? Dodam jeszcze, że organem kontrolnym wykonawstwa jest też ta sama osoba.

Moim zdaniem zachodzi istotna kolizja interesów, myślę, że jest to na granicy prawa i to chciałam uzmysłowić naszym notablom działkowym. Znacznie bardziej czytelny i poprawny politycznie byłby układ gdyby na czele ROD stanął dotychczasowy członek Zarządu. I taką koncepcję zaprezentowałam na wspólnym posiedzeniu w dniu 22.04. Tłumaczyłam, że koncentracja w jednym ręku trzech różnych funkcji zleceniodawcy, zleceniobiorcy i organu kontrolnego jest moralnie naganna. Prezes ROD może mieć zastrze-

żenia co do jakości wykonanej usługi, wymusić poprawę źle wykonanej pracy, targować się o koszty. W układzie jaki istnieje - nie może. Nie rozumiem obsesyjne przywiązanie do funkcji prezesa ROD „profitów żadnych bo praca jest społeczna a obowiązków wiele. Czyżby ROD był pewnym wentylem bezpieczeństwa finansowego dla Spółki Aqua-Port, może to jakieś cybernetyczne sprzężenie zwrotne, a może można, nasi notable działkowi są jednocześnie współdziałowcami firmy Aqua-Port?

Nie udało mi się przekonać ani Zarządu ani Komisji Rewizyjnej. Moje słowa trafiały w próżnię, panowie byli odmiennego zdania.

Znane przysłowie mówi: Nec Herkules contra plures. W wolnym tłumaczeniu: i Herkules d..., kiedy ludzi kupa.

Może na naszych oczach i za naszym przyzwoleniem tworzy się imperium prezesa, któremu patronuje nasz kolega Stasiu J. ojciec chrestny tego chorego układu. Myślę, że bezwiednie, prostolinijnie, mając dobre intencje i nie orientując się w zawiłościach problemu. Chcę wierzyć, że to święta naiwność a nie hipokryzja.

Kocham ten maleńki punkcik na mapie zwany Owczarnią, miejsce gdzie możemy bawić się i odpoczywać. Doceniam również wykonane prace, w szczególności utwardzoną drogę, a również i to, że zlikwidowano złodziejstwo, nie ma spalonych altanek. Chwała wam za to. Ale nie możecie Panowie posługując się konfabulacją, pomówieniami, szykanami, a poznałam to z autopsji, zamykać ust komuś kto ma odmienne zdanie.

Takie są moje uwagi i przemyślenia, i od nich nie odstąpię lubo chudopacholski mój żywot. Rozprawiwszy się z moimi adwersarzami, od jutra zaczynam sądzić kwiatki... Natomiast obiecuję również, iż będę się bacznie przyglądała wykonywanym na działce pracom, po to, aby na kolejnym posiedzeniu sprawozdawczym zadawać Zarządowi trudne pytania.

A Panu Dobrodziejowi - Prezesowi powiem jeszcze i to, że minął się z prawdą, opowiadając na Walnym Zgromadzeniu, iż życzyłam sobie spotkania z Zarządem i Komisją Rewizyjną w restauracji na koszt Zarządu. Wierutna bzdura i doskonale pan o tym wie. Zdarzyło się to nie po raz pierwszy i wnoszę, iż dość zręcznie posługuje się pan taką metodą działania. Zresztą dzielnie wtórował panu w tych pomówieniach przewodniczący Komisji Rewizyjnej. Prymitywną metodą ośmieszenia dyskutanta, zaprezentowaliście panowie niskie walory intelektualne. Dixi.

**Jadwiga Wojsz- Solowe**

# Fikcja samozatrudnienia

Polska goni Argentynę, lidera w produkcji jednoosobowych firm. W Europie wyprzedza nas tylko Hiszpania. Jesteśmy naprawdę świetni w kreowaniu pseudopresiębiorców. Prawie co 10. Polak, pracując na etacie, jest właścicielem firmy.

**T**omasz Bychowski zarabia ponad 12 tys. zł miesięcznie i płaci zaledwie 19 proc. podatku, bo ma własną działalność gospodarczą. Może wliczyć w koszty kupno nowego laptopa, raty za samochód i wynajem mieszkania. W firmie, w której pracuje, wszyscy mają własną działalność. - To się po prostu opłaca - mówi.

To, co dla Bychowskiego i 5 proc. samozatrudnionych (taki odsetek w tej grupie deklaruje, że zrezygnowało z etatu z własnej woli) jest dobrym interesem, dla większości zakładających działalność gospodarczą jest przeklętym przymusem ekonomicznym.

Michał Koniarski z Poznania założył firmę transportową dwa lata temu, inaczej mógłby szukać zleceń na przewóz ze świecą. Dziś jego jednoosobowa firma pracuje dla prywatnego spedytora, a ten z kolei dla kolosa - firmy Vos Logistics. Koniarski po odliczeniu kosztów wyciąga miesięcznie 3 tys. zł, ale sam musi opłacić ZUS i 19-proc. podatek. Nie są to kokosy jak na właściciela firmy i to posiadającej ciężarówkę wartą 150 tys. zł. - Nikt dziś etatu kierowcy mi nie da. Nie mam ani urlopu, ani opieki lekarskiej, nic, żadnego socjalu, za wszystko muszę płacić sam - skarży się. - Żyję ze zleceń tylko od jednej firmy. Z innymi nie wolno mi współpracować. Całe ryzyko jest po mojej stronie - żali się kierowca.

## Propozycja nie do odrzucenia

Takie ryzyko ponosi już 2 mln Polaków. A to oznacza, że propozycję nie do odrzucenia od swoich szefów dostał już co czwarty pracujący. Z ostatnich badań przeprowadzonych na zlecenie Ministerstwa Nauki i Informatyzacji wynika, że 24 proc. pracodawców zatrudnia byłych pracowników prowadzących teraz własną działalność gospodarczą.

Wśród przedsiębiorców mamy już nie tylko kierowców, kurierów, dziennikarzy, ale i pracowników biurowych, administracyjnych, kelnerów, sprzątaczkę, lekarzy, pielęgniarki (związki zawodowe przegrały batalię o zakaz pracy sióstr bez etatu) i niewykwalifikowanych robotników.

W jednej z krośnieńskich firm budowlanych operatorzy wózków widłowych niemal z dnia na dzień zostali zmuszeni do założenia własnych firm, ale robią dokładnie to samo, co robili, pracując na etacie. Sytuacje, gdzie całe 40-osobowe ekipy budowlane

składają się z pracowników-firm, stają się w Polsce regułą.

## O krok za daleko

W efekcie, jak szacuje GUS, 27 proc. ogółu pracujących zawodowo, posiada własną firmę. W ciągu kilku lat pod względem produkcji samozatrudnionych przegoniliśmy liderów Europy: Grecję, Włochy, a wkrótce dogonimy Hiszpanię (gdzie jest ich prawie 40 proc.). W dotkniętej kryzysem Argentynie wskaźnik ten wynosił aż 52 proc.! Samozatrudnieni robią tam bardzo często to samo, co na etatach, zwykle za te same pieniądze. Tyle że płacą mniejsze podatki i składki ubezpieczeniowe. Podobnie jest u nas. Już dziś mamy prawie trzy razy więcej samozatrudnionych niż średnia europejska wynosząca 10,5 proc. Polska w statystykach przedsiębiorczości wygląda jak „tygrys Europy”. - To jednak skutek nie rzeczywistej przedsiębiorczości naszych rodaków, ale patologii - mówi ekonomista Andrzej Sadowski z Centrum im. Adama Smitha.

Stany Zjednoczone jako wzór liberalizacji rynku pracy, na który często powołują się politycy, posiadają tylko 8-proc. wskaźnik samozatrudnionych. - Jestem dumny z ducha przedsiębiorczości, jaki tkwi w tym narodzie - mówił były prezydent Aleksander Kwaśniewski podczas jednego ze swoich wystąpień do narodu. Lecz to, co politycy nazywają przedsiębiorczością, socjologzy zwą patologią: - Jeśli współpraca pomiędzy zleceniodawcą a zleceniobiorcą przebiega niezgodnie z przepisami, tzn. osoba zarejestrowana jako przedsiębiorca pracuje pod nadzorem i kierownictwem kontrahenta, to takie samozatrudnienie jest patologią - twierdzi prof. Elżbieta Kryńska, socjolog z Uniwersytetu Łódzkiego. A do tego jest niezgodne z prawem.

Już 1/4 polskich przedsiębiorców łamie prawo pracy w ten sposób. Co im grozi? Kara finansowa, jaką może nałożyć Państwowa Inspekcja Pracy, czyli 500 zł. - Zmuszanie do przejścia na samozatrudnienie osób pracujących na stałe przez 8 godzin dziennie jest łamaniem prawa, na które PiS się nie godzi - mówi poseł Tadeusz Cymański. Lecz zapytany, co zamierza zrobić jego partia, aby samozatrudnienie ucywilizować, bezradnie rozkłada ręce. - Dziś jesteśmy bezsilni - mówi Cymański. - By zwalczyć

patologie w zatrudnianiu, musielibyśmy zmniejszyć obciążenia ZUS.

## Ratowanie przez pożeranie

Wysokich składek ZUS nie mogą tymczasem udźwignąć przedsiębiorcy, więc z cichym pozwoleniem państwa przerzucają ciężar obciążeń dalej, czyli na pracownika. - Państwo zorientowało się, że wiele przedsiębiorstw nie jest w stanie ponosić wysokich kosztów pracy, i zareagowało. Tyle że dziwacznie, bo zamiast obniżyć te koszty, zaczęło tolerować obchodzenie przepisów. Najpierw przez najbardziej zdesperowanych, potem przez cwanych, w końcu przez wszystkich chętnych - dodaje Andrzej Sadowski.

Według Rafała Antczaka, ekonomisty z CASE, współtwórcy programu gospodarczego PO, takie rozwiązanie, czyli samozatrudnienie chroni wiele firm przed bankrutstwem, tym samym ratuje miejsca pracy.

Ale prawda jest taka, że przedsiębiorcy wykorzystują te argumenty, aby zaoszczędzić. - Skoro konkurencja polikwidowała etaty i w ten sposób obniżyła cenę produktu, musiałem zrobić to samo - mówi Jarosław Wach z Katowic, właściciel kilku barów. Dziś przed menedżerami stoi jeden cel - budowanie konkurencyjności firmy przez ograniczanie kosztów pracy, które w małych firmach dochodzą nawet do 70 proc. - Kto ich nie tnie z miejsca, stoi na gorszej pozycji - mówi Małgorzata Krzysztozek z Konfederacji Pracodawców Prywatnych Lewiatan.

Kiedy przedsiębiorca zastępuje ludzi maszynami lub pracownikami nieetatowymi, obniżają się jego podatki i obciążenia socjalne. Jeśli natomiast zatrudnia ludzi, zostaje ukarany zwiększonymi podatkami i kosztami ubezpieczenia pracowników. Kalkulacja jest zatem prosta. Firmy pozbywając się etatowego balastu, mogą zaoszczędzić nawet 20 proc. wydatków, m.in. od kosztów rekrutacji i przeszkolenia poczynając, poprzez koszty księgowości, urlopów, zwolnień lekarskich, płatnych przestojów, a na odprawach związanych ze zwolnieniem kończąc. Trudno wyobrazić sobie dziś lepszy mechanizm wysysający pracowników z etatów. - Największym plusem zatrudniania pracowników-firm jest możliwość dostosowania się do zmiennej koniunktury na rynku - uważa Andrzej Malinowski, prezes Konfederacji Pracodawców Polskich. - Mogę bez ponoszenia kosztów zatrudnić lub zwalniać, nie ponoszę kosztów utrzymania pracowników podczas przestojów i braku zamówień - tłumaczy.

To dlatego pracodawcy nie tylko polubili takie rozwiązanie, lecz przestają także akceptować inne. 2/3 przedsiębiorców

deklaruje, że nie będzie zatrudniać na etat, bowiem w ich przekonaniu etaty znikną z rynku pracy.

## Grzech gospodarki

W Polsce proces liberalizacji pracy stworzył patologię nie tylko prawną, ale także moralną. Dlatego zjawisko samozatrudnienia niepokoi etyków i Kościół. Biskup Kazimierz Nycz zmuszanie do przejścia z etatu na działalność gospodarczą określił jako pokrętne. - Czy czyste jest sumienie takiego przedsiębiorcy? Nie może on stawić pod murem ludzi potrzebujących pracy, by przeżyć. Kościół domaga się tworzenia miejsc pracy, ale na uczciwych zasadach - mówi. Zdaniem biskupa Nycza, wymuszanie samozatrudnienia jest grzechem okresu przejściowego, w jakim nadal znajduje się polska gospodarka. Podobnie uważa cały episkopat. W grudniu ub. roku biskupi polscy wystosowali list do wiernych na temat łamania praw pracowniczych. Zwrócili w nim uwagę, że takie zjawiska jak samozatrudnienie i umowy czasowe „powodują u człowieka niepewność, stres, niszczą spokój rodziny, odbierają nadzieję, a w rezultacie następuje gwałtowny wzrost depresji”.

Etyk prof. Joanna Górnicka zapytana przez „Ozon” o moralną ocenę przedsiębiorców wymuszających samozatrudnienie stwierdziła: - Mamy tu do czynienia z ewidentnym wykorzystywaniem człowieka będącego w sytuacji przymusowej. Pracodawcy wykorzystują przymus ekonomiczny, a to nie jest w porządku. To jest po prostu nieprzyzwoite.

## Remedium na bezrobocie

Liberalizacja rynku pracy, a wraz z nią samozatrudnienie, przywędrowała do Europy 20 lat temu z USA. Była nowoczesną formą prowadzenia działalności, sprawdzającą się w usługach, dzięki której wysoko wykwalifikowany specjalista mógł obsługiwać kilka firm na raz (doradcy ubezpieczeniowi i finansowi, prawnicy, informatycy, konsultanci).

Polscy przedsiębiorcy pomysły szybko podchwycili, a kolejne rządy nowelizując kodeks pracy, im sprzyjały.

Gdy w latach 90. powstawały pierwsze koncepcje poluzowujące prawo pracy, podnoszonym przez polityków, przedsiębiorców i ekonomistów argumentem było zmniejszenie bezrobocia. Lecz, jak widać, liberalizacja w takim wykonaniu w najmniejszym stopniu problemu nie przezwyciężyła, chociaż jej gorliwi zwolennicy twierdzą, że gdyby nie ona, bezrobocie byłoby kilka procent wyższe. Według Rafała Antczaka ekonomiści nie wzięli pod uwagę zmiennych rynków. - Samozatrudnienie obniża bezrobocie tylko wtedy, gdy gospodarka szybko się rozwija - wyjaśnia Antczak. Tak jak stało się to w Holandii

i Hiszpanii. W latach 90. bezrobocie spadło tam odpowiednio o 7 i 13 proc. Ponieważ pojawiła się odpowiednia koniunktura na rynku usług.

W Polsce jak do tej pory samozatrudnienie nie stało się remedium na bezrobocie, lecz raczej na cywilizowanie szarej strefy. Bo własne firmy zakładają zwykle ci, którzy od dawna pracowali na własną rękę, tyle że bez papierów.

Dziś, aby wskaźnik bezrobocia pikował w dół, trzeba zmniejszyć koszty pracy, a jeśli państwo nadal chce brnąć w stronę samozatrudnienia, to musi ułatwić ludziom zakładanie działalności gospodarczej i maksymalnie uprościć jej prowadzenie.

Kilka lat temu w Wielkiej Brytanii rząd, by pobudzić mikroprzedsiębiorczość, każdą nową jednoosobową firmę obdarzył 5 tys. funtów i opłacał tzw. opiekunów, którzy pomagali nowym przedsiębiorcom w poszukiwaniu zleceń, w rachunkowości i monitorowali ich działalność. - Właśnie, potrzeba nam dobrych pomysłów i drastycznego, a nie kosmetycznego obniżenia przez państwo kosztów pracy. Składki ZUS są zbyt wysokie - konkluduje Antczak.

## Grozi nam plajta ZUS

Co się stanie, gdy obciążenia ZUS będą tak wysokie jak dziś, a jednocześnie tak łatwo można będzie ich uniknąć? Według Aleksandry Wiktorow, prezes ZUS, liberalizacja rynku pracy w obecnym kształcie za kilka lat dotknie boleśnie całą gospodarkę. Na placze lipnych jednoosobowych firm traci tak ZUS, jak i pracownicy-przedsiębiorcy. Zdaniem Wiktorow, 95 proc. samozatrudnionych odprowadza składki od minimalnego dochodu. Zatem, im więcej osób rejestruje działalność gospodarczą, tym mniej pieniędzy wpływa do systemu ubezpieczeń. W pewnym momencie trzeba będzie o kilkanaście procent zwiększyć dotację budżetową, aby system emerytalny nie runął. Już dziś budżet państwa rocznie dopłaca 23 mld zł do FUS i 15 mld zł do KRUS. Prof. Marek Góra, twórca reformy emerytalnej z 1999 roku, zwraca uwagę na jeszcze jedno niebezpieczeństwo: - Opłacający minimalne składki na starość otrzymają głodowe emerytury. Dzisiejsi samozatrudnieni za 20 lat będą emerytowanymi biedakami - twierdzi profesor. To główny powód tego, że posiadaczom etatów tak trudno się z nimi rozstać.

## Co, jeśli nie to?

Barierą dla akceptacji pracy bez etatu jest niski poziom płac i zamożności Polaków, co zniechęca do podjęcia zajęcia na krótki okres za część wynagrodzenia. Dowodem jest stosunkowo niski u nas odsetek pracujących na niepełny etat, w granicach 10 proc., podczas gdy np. w Holandii dochodzi do 30 proc., a w Irlandii do 18

proc. W Polsce też nie występuje zjawisko dzielenia się pracą, popularne w Holandii, gdzie dwie osoby zatrudnione są na jeden etat. A jest to świetny sposób na walkę z bezrobociem.

W Europie częstszym rozwiązaniem niż samozatrudnienie jest wypożyczanie pracowników. Są oni zatrudnieni przez firmę zewnętrzną i oddelegowani do pracy u konkretnego pracodawcy. W ten sposób - jak wyjaśnia Michał Młynarski, ekspert z firmy doradztwa personalnego Hays - przedsiębiorca wynajmując pracownika, nie ponosi żadnego ryzyka związanego z zakończeniem projektu, nie płaci odpraw itp.

Liderem w odchodzeniu od umów etatowych wszędzie na świecie są usługi. Zdaniem Małgorzaty Krzysztożek, im większy będzie udział tego sektora w gospodarce, tym więcej będzie liberalizmu na rynku pracy, więcej umów czasowych, na czas określony, pracy dorywczej. - To wynika ze specyfiki usług - dodaje.

## Solidaryzm na czasie

Polska liberalizacja rynku pracy została jednak wypaczona, bo poszła znacznie dalej, niż zakładano. - Pracownik staje się w tym systemie niewolnikiem. Nam zależy, żeby jak najwięcej osób miało pracę na umowę, z prawem do urlopu, emerytury i pełnopłatnych zwolnień lekarskich - ostro oponuje przeciw nadmiernej liberalizacji Jerzy Langer, wiceprzewodniczący Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. - Nie może być tak, że drwale posiadający jedynie siekiery i piły zakładają własne firmy i pracują jak dawniej dla Lasów Państwowych - Langer przytacza ewidentny przykład patologii samozatrudnienia.

- Nigdzie na świecie nie ma przyzwolenia, aby w halach fabrycznych czy w urzędach publicznych pracowały jednoosobowe firmy - mówi profesor Kryńska. Przykładów patologii są tysiące, lecz świat się zmienia i coraz więcej osób będzie pozbawionych etatu. Trudniej będzie o pracę na czas nieokreślony, z prawem do urlopu wypoczynkowego i macierzyńskiego, zwolnienia chorobowego lub też odszkodowania za wypadek przy pracy. Mimo wszystko nie można godzić się, by samozatrudnienie zdominowało polski rynek pracy. Przy założeniu, że polityka rządu zmierzająca do dalszego obniżania i uproszczenia podatków będzie konsekwentnie realizowana, należy oczekiwać od rządzących obniżenia kosztów pracy od pracowników etatowych. I to warunek niezbędny do pozbycia się patologii w zjawisku samozatrudnienia.

- Państwo musi coś z tym zrobić, stawki trzeba ujednolicić, reguły gry powinny być takie same dla wszystkich - przestrzega Bohdan Wyżnikiewicz z Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. - Na dłuższą metę fikcji utrzymać się nie da.

www.ozon.pl

# Dla młodych i bezrobotnych



Education and Culture

**Leonardo da Vinci**
**Drodzy Związkowcy!**

NSZZ „Solidarność” zawsze starał się nieść pomoc najbardziej potrzebującym. Jest ona bardzo potrzebna teraz, gdy mnóstwo młodych ludzi opuszcza nasz kraj, nie mogą znaleźć pracy w Polsce. Dlatego też zdecydowaliśmy się wziąć udział w unijnym programie pomocowym Leonardo da Vinci i realizować projekt „KRE'AKTOR”, który przeznaczony jest dla bezrobotnych młodych ludzi (do 26 roku życia ze średnim lub niższym wykształceniem), która posiada niskie kwalifikacje zawodowe lub nie ma ich wcale. Ci młodzi ludzie zamiast zasilić szeregi długotrwale bezrobotnych lub szukać pracy i chleba za granicą, mogą stać się kreatorami swojej przyszłości i założyć własny interes. Wesprzemy każdego, kto naprawdę będzie chciał zrealizować projekt założenia i poprowadzenia własnej firmy.

Jeśli w Waszej rodzinie, wśród Waszych znajomych, sąsiadów, kolegów Waszych dzieci są młode osoby, które mają nie więcej niż 26 lat, nie mogą znaleźć pracy z powodu niskich kwalifikacji lub ich braku, nie bądźcie obojętni, skontaktujcie je z nami jak najszybciej. My mamy program wsparcia. Pomożemy potrzebującym!

Informacje pod nr telefonu: 058 308-43-56 w godz. 9.00-15.00 do 15 maja br. lub bezpośrednio w biurze Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, ul. Wały Piastowskie 24 (parter - pokój 3 A). iw

IMO  
ISPS CODEPN-EN ISO 9001:2001  
AQAP 2110:2003

**STRAŻ  
OCHRONY PORTU GDAŃSK**  
Sp. z o.o.

**TRADYCJA JAKOŚĆ  
DOŚWIADCZENIE**

80-562 Gdańsk – Nowy Port, ul. Szkolna 1  
tel.: (+48) 058 343 04 12  
fax: (+48) 058 343 97 71

[www.strazochronyportugdansk.pl](http://www.strazochronyportugdansk.pl)  
e-mail: [sop@portgdansk.pl](mailto:sop@portgdansk.pl)

Wyrazy szczerego współczucia  
**Krzysztofowi Labudzie**

z powodu śmierci

**Ojca**

składają:

Komisja Oddziałowa NSZZ „Solidarność” Straży Ochrony  
Portu Gdańsk oraz koleżanki i koledzy

**Walentemu Rutkowskiemu**

wyrazy głębokiego współczucia  
z powodu śmierci**Teściowej**

składają:

Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”  
oraz koleżanki i koledzy z PG Eksploatacja

Wyrazy głębokiego współczucia

**Stanisławowi Zaborowskiemu**

z powodu śmierci

**Ojca**składa Międzyzakładowa Komisja Koordynacyjna  
NSZZ „Solidarność” Portu Gdańsk S.A.

Wyrazy szczerego współczucia

**Stanisławowi Zaborowskiemu**

z powodu śmierci

**Ojca**składa Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność”  
Port Północny

Wyrazy szczerego współczucia

**Stanisławowi Zaborowskiemu**

z powodu śmierci

**Ojca**

składają koleżanki i koledzy z PPS Port Północny

# NA WESOŁO

Mąż wraca o 4 rano do domu. Żona zaspana otwiera mu drzwi i pyta z wyrzutem:

- No gdzie byłeś?

- Na rybach, kochanie – odpowiada mąż.

- I złapałeś coś – znów pyta żona, na co mąż po krótkim zastanowieniu mówi:

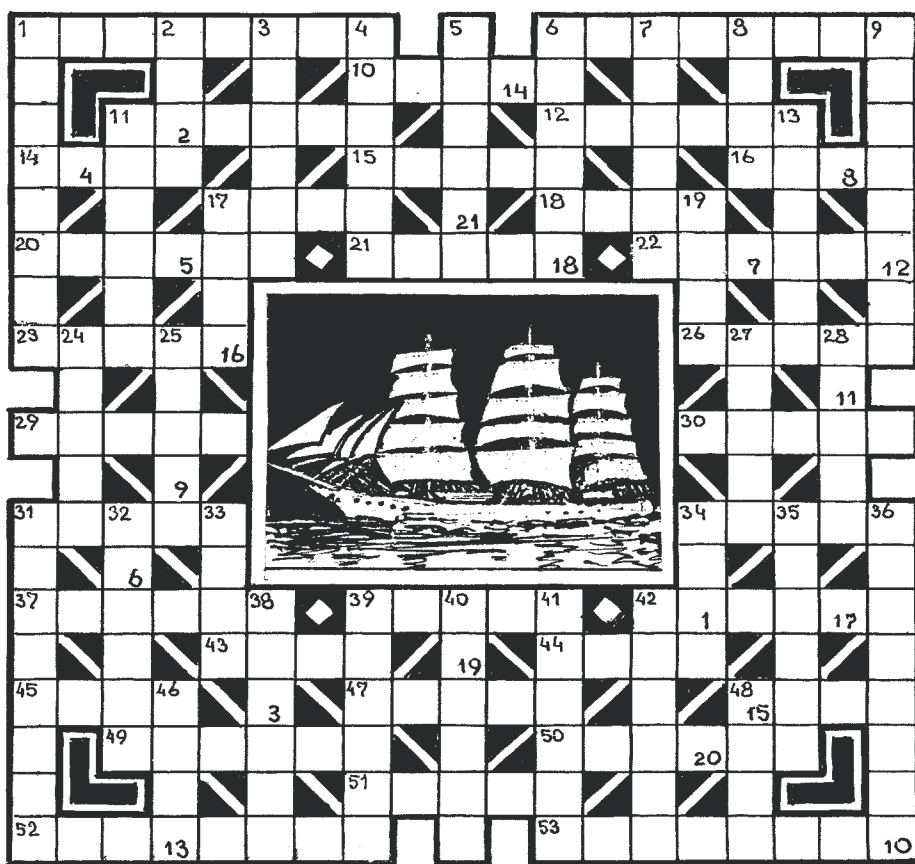
- Niiieeee, mam nadzieję, że nie...

- wzdrygnął się mąż.



Nabrzeże Oliwskie - załadunek cukru na paletach.

Fot. Leszko



**POZIOMO:** 1/ wąski pas wody między dwoma obszarami lądu, 6/ duży ssak morski, 10/ miasto we Włoszech, między dolnym Padem a Adygą, w starożytności ważny port morski, obecnie oddalone 25 km od M. Adriatyckiego, 11/ źródło tryskające parą i wrzącą wodą, 12/ ciemne mocne piwo, 14/ rzeka we Francji i Belgii, nad którą leży Nieuwpoort, 15/ urządzenie mechaniczne do wbijania pali w grunt, np. przy budowie mola, 16/ duży japoński port morski na wyspie Honshu, 17/ sądowe lub archiwalne, 18/ willa Szymonowskiego, 20/ deszczulka bednarza, której czasem komuś brak, 21/ cisza na morzu, flauta, 22/ masyw górski w pd. Belgii, a także rasa zimnokrwistych koni pociągowych, 23/ informuje lub ścisła,

26/ zatoka M. Czerwonego, 29/ „czarne” lub „szare” drzewo liściaste terenów podmokłych, 30/ pyszałek wśród drobiu, 31/ taniec towarzyski, 34/ owoc, symbol dobrych interesów, 37/ obracak do grubych pni drewna, 39/ stolica i port morski Maroka, 42/ palma cukrowa z pd.-wsch. Azji, 43/ wczesna pora dnia, 44/ rzeka w środk. Włoszech, nad którą leży miasto z krzywą wieżą, 45/ litera grecka, 47/ potoczna nazwa znanej gry liczbowej (przed „LOTTO”), 48/ rarytas dla bociana, 49/ imitacja towaru na wystawie sklepowej, 50/ specjalista od rozmieszczania towarów w ładowniach statku, 51/ „deski” dla Małysza, 52/ żegluga nieregularna, 53/ jadalny morski raczek pływający.



**SKOK STEFCZYKA**

Krzyżówkę sponsoruje  
SKOK STEFCZYKA Oddział Zielony Trójmiast

**PIONOWO:** 1/ „oko” okrętu podwodnego, 2/ biegną w nim fale radio- we, 3/ „podkład” do tańca, 4/ szkielet cewki elektrycznej, 5/ korzyść, zysk, 6/ stopień podoficerski, 7/ estońska wyspa na Bałtyku, 8/ mały Arkadiusz, 9/ największa z Wysp Kanaryjskich z portem Santa Cruz, 11/ znane miasto w Szwajcarii, 13/ ornament architektoniczny w kształcie stylizowanej róży, 17/ stolica Ghany, 19/ korab, 24/ zwój papy, 25/ hinduski pan, 27/ druga po Nilu rzeka w Afryce, 28/ rozmokła ziemia, bagno, 31/ morski optyczny instrument nawigacyjny, 32/ bity pieniądz, 33/ wodorost morski, namiastka żelatyny, 34/ kolor w kartach, 35/ coś z uprzęży konnej, 36/ barka współpracująca z pogłębiarką, 38/ lekkie łódzie wiosłowe, sportowe lub turystyczne, 39/ trzcina palma używana do wyrobu lasek i wyplatanych mebli, 40/ słynny polski statek pasażerski z lat 1936-69, transatlantyk, 41/ zna się na sztuce wojennej, 42/ wyspy w Ameryce Środk., oddzielające M. Karaibskie od Atlantyku, 46/ groźna broń, 48/ muzyczne talerze, czyniele, ale inaczej.

**UWAGA!** Liter z kratek oznaczonych u dołu numerami od 1 do 21 utworzą hasło. Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki czeka nagroda.

**Rozwiązanie krzyżówki nr 8 (529) - POZIOMO:** kapok, krętilik, świat, aura, Lwów, rotor, abrazja, Idaho, akwa, arie, Wazow, talia, akt, Dyl, Liban, idol, Atakama, szkuner, skansen, karakan, akta, atara, log, kij, areka, Tatar, mila, arka, kruki, eskadra, racje, nara, alki, sitwa, antenka, ameba. **PIONOWO:** karawela, potrzeba, karawana, krawat, Raba, trap, Ilja, kwarc, świetlik, Iraklion, trojak, Itaka, akant, dukat, legar, Ain, sak, akwedukt, Salamina, rajtaria, kartacze, nabrzeże, barkas, galera, Kerala, asan, race, arak.

### MORSKI TERMINAL KONTENEROWY

Rozwiązanie krzyżówki prosimy przysłać wyłącznie na kartkach pocztowych pod adresem redakcji w ciągu 12 dni od ukazania się numeru. **Nagrodę z krzyżówki nr 7 (529) wylosowała pani Patrycja Chabinka, zamieszkała w Gdańsku.** Nagroda do odebrania w siedzibie NSZZ „Solidarność” przy ul. Na Zaspę 57, Gdańsk-Nowy Port.

**Wydawca:**

NSZZ „Solidarność”, Port Gdański

**Adres redakcji:**

Gdańsk, ul. Zamknięta 18, e-mail: nszsz@portgdansk.pl, www.wbc.poznan.pl, www.bkpan.poznan.pl

**Redaguje zespół:**

Roman Kolicke, Ireneusz Leszka (red. naczelny), Jadwiga Wojsz-Solowe, Michał Michałowski tel. 058 343 16 30, 058 343 93 50, fax 058 343 92 50

**Skład, druk:**

Drukarnia MISIURO, 80-518 Gdańsk-Brzeźno, ul. Gdańska 29, tel./fax: 058 342 89 37, 058 342 26 18, www.misiuro.pl

Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

## PORTOWIEC

# PORT GDAŃSK

dla  
**każdego**  
ładunku

[www.portgdansk.pl](http://www.portgdansk.pl)



ZARZĄD MORSKIEGO PORTU GDAŃSK SA



ul. Zamknięta 18, 80-955 Gdańsk

Tel.: (+48 58) 343 93 00, 343 92 28, 343 93 84, Fax: (+48 58) 343 94 85, E-mail: [info@portgdansk.pl](mailto:info@portgdansk.pl)